

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

TOM XXVIII

NR 9 (591)

P I Ę K N O P O L S K I



Ryc. 98. Białowiecki Park Narodowy. Polana w puszczy.

Fot. J. Bulhak.

NOWA PROBLEMATYKA I ORGANIZACJA OCHRONY PRZYRODY

W tragicznych latach wojny z żalem patrzyliśmy na ruiny i zgliszcza naszych miast i wsi, naszych bezcennych zabytków sztuki i nauki. Z takim samym żalem patrzyliśmy na ginące zabytki przyrody. Tym boleśniej-sza była to strata, bo dotyczyła tworów, które były wynikiem sił przyrody, działających przez całe tysiąclecia, a których stworzyć ponownie już się nie zdoła. Oczywiście są więc przyczyny serdecznego stosunku do ocalałych resztek przyrody polskiej, z jakim odnosi się naród od pierwszych dni odzyskania niepodległości i dobrze świadczy o kulturze naszej fakt, że wśród trosk powojennego okresu, wśród problemów odbudowy i rozbudowy kraju, nie zapominamy o ochronie przyrody.

Głośnym echem zarówno w prasie jak i w kołach naukowych i turystycznych odbiło się uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy R. P. w kwietniu rb. nowej ustawy o ochronie przyrody. Nowej, gdyż ustawa ta, w odróżnieniu od ustawy z roku 1934, obok motywów idealnych, wprowadza również motywy społeczno-gospodarcze i motywy społecznej higieny. Obok przepisów, dotyczących konserwacji resztek pierwotnej przyrody w parkach narodowych, rezerwatach i pomnikach przyrody, obok ochrony gatunkowej roślin i zwierząt, ustawa przewiduje również wprowadzanie zasad zmierzających do zachowania sił wytwórczych przyrody przy racjonalnym gospodarowaniu jej zasobami oraz przewiduje wykonywanie czynności niezbędnych do odnowienia zniszczonych krajobrazów i podniesienia ich wartości. Nie tylko zachowanie, ale również restytuowanie i właściwe użytkowanie tworów i zasobów przyrody — oto zasadnicza teza nowego określenia ochrony przyrody. Nowa ustawa jest odzwierciedleniem najnowszych prądów w nauce z zakresu ochrony przyrody i ujmuje w normy prawne postulaty jak najszerzej pojętej ochrony przyrody. I tak, jak rozszerzony został zakres ochrony przy-

rody, tak również uległa zmianom organizacja władz ochrony przyrody.

Dotychczas pieczę nad całością ochrony przyrody sprawował Minister Oświaty, nowa ustawa natomiast przekazała nadzór nad ochroną przyrody Ministrowi Leśnictwa. Nie jest to rzeczą przypadku, ale następstwem doświadczenia uzyskanego z dotychczasowej działalności. Chodzi o zapewnienie bezpośredniego nadzoru nad przestrzeganiem przepisów o poddaniu ochronie poszczególnych tworów przyrody i wykonanie prac ochronnych. Leśnicy, z racji swego wykształcenia, zamiłowania i rozmieszczenia w terenie, najlepiej i najtaniej zadania te mogą spełnić. Organem fachowym Ministra Leśnictwa, jako władzy naczelnej w zakresie ochrony przyrody, jest Naczelny Konserwator Przyrody, któremu podlegają Konserwatorzy przy Urzędach Wojewódzkich. Do Naczelnego Konserwatora i Wojewódzkich Konserwatorów należy orzecznictwo w sprawie poddania pod ochronę poszczególnych tworów przyrody. Do Ministra Oświaty należą sprawy krzewienia zasad ochrony przyrody na wszystkich szczeblach szkolnictwa i oświaty dorosłych oraz szerzenia idei ochrony przyrody w społeczeństwie. Na podstawie porozumienia pomiędzy Ministrem Oświaty a Ministrem Leśnictwa sprawy badań naukowych i wydawania publikacji przekazano nowoutworzonemu Komitetowi Ochrony Przyrody przy Polskiej Akademii Umiejętności.

Jako organ doradczy i opiniodawczy władz państwowych w sprawach ochrony przyrody ustawa przewiduje powołanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, składającej się z 30 członków, powołanych przez Radę Ministrów spośród przedstawicieli nauki, przedstawicieli instytucji zainteresowanych w sprawach ochrony przyrody, oraz osób działających na polu ochrony przyrody. Ustawa przewiduje również powołanie przez Ministra Leśnictwa Wojewódzkich Komite-

tów Ochrony Przyrody, jako organów doradczych i opiniodawczych władz ochrony przyrody na szczeblu wojewódzkim.

Ochrona przyrody ma piękną tradycję w naszym kraju, a wyniki prac na tym polu stawiały nasz kraj w rzędzie przodujących. Z dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie nie chcemy niczego uronić. Doceniając wkład pracy minionych pokoleń chcemy zabezpieczyć wszystko to, nad zachowaniem czego jeszcze w ubiegłym stuleciu pracowali wielcy uczeni i artyści, a co potem w ciągu trzydziestoletniej swej działalności Państwowa Rada Ochrony Przyrody formalnie zabezpieczała. Powszechnie znane są heroiczne walki, staczane w okresie przedwojennym przez Radę o prawo obywatelstwa dla ochrony przyrody. Entuzjazm ochraniarzy, przyrodników i leśników, wyprzedzał często formalne zarządzenia i ich pracy zawdzięczamy zachowanie do dni dzisiejszych wielu zabytków przyrody.

Ochrona zabytków przyrody, roślin, zwierząt oraz przyrody nieożywionej jest sprawą zupełnie oczywistą. Pojedyncze okazy chronimy jako pomniki przyrody, całe zaś obszary, na których ochronie podlegają wszystkie elementy przyrody, chronimy jako rezerваты lub parki narodowe. Chronimy je ze względów estetycznych, pamiątkowych a przede wszystkim ze względu na ich olbrzymią wartość naukową. Wartość naukowa ich wielokrotnie przewyższa korzyści gospodarcze, z których dobrowolnie rezygnujemy. Są one najwspanialszymi laboratoriami i muzeami przyrodniczymi. Obserwacje naukowe przeprowadzane na tych obszarach wybitnie przyczyniają się, a często wręcz umożliwiają rozwój nauk przyrodniczych. Wyniszczenie całkowite natomiast jakiegokolwiek gatunku jest szkodą niepowetowana i może równocześnie być wyniszczeniem ogniwa, niezbędnego do całokształtu badań naukowych danego zagadnienia.

Obecnie poza znaczeniem naukowym parki narodowe i niektóre rezerваты mają również wielkie znaczenie dla higieny społecznej. Zetknięcie się z przyrodą pierwotną posiada wielką moc odradzającą duchowe i fizyczne siły człowieka, nadwątlone trybem życia miejskiego, przeto obszary te są miej-

scem licznych wycieczek i muszą stać się miejscem odpoczynku dla szerokich rzesz pracujących. Jasnym jest, że aby parki narodowe i niektóre rezerваты, jako bazy operacyjne turystyki, krajoznawstwa i akcji wczasów, zadania te stale spełniać mogły, koniecznym będzie odpowiednie zorganizowanie i zdyscyplinowanie masowej turystyki.

Ale na tym nie koniec. My chcemy chronić nie tylko resztki pierwotnej przyrody. Nie możemy bowiem stać w miejscu i ochronę przyrody uważać za zagadnienie garstki specjalistów. Nie wystarczy nam już dzisiaj ochrona przyrody tylko w parkach narodowych i rezerwach. Nie! My chcemy zachować piękno całego kraju, naszych lasów i pól, naszych jezior i rzek, naszych gór i wybrzeża morskiego. Mało tego. My nie tylko chcemy chronić przyrodę, ale my chcemy również zranioną i spustoszoną przyrodę upiększyć. Ochrona przyrody musi być włączona w nurt głębokich przemian społecznych i zgodnie z dynamiką naszych czasów podążać musi akcja zachowania z akcją wszechstronnego wykorzystania bezcennych skarbów przyrody dla dobra ogółu. Ochrona przyrody nabiera nowych barw w obecnych czasach, staje się bliższą potrzebom życia codziennego, nabiera więc twórczej inicjatywy w miejsce biernej pracy konserwatorskiej.

Przemiany społeczne okresu powojennego upowszechniły korzystanie z przyrody. Krajobraz całego kraju stał się wielkim dobrem powszechnym. Jeśli ogół społeczeństwa jednak ma mieć korzyść z obcowania z przyrodą, musi być równoległe z udostępnieniem przyrody prowadzona akcja, mająca na celu wciągnięcie całego społeczeństwa do ochrony przyrody nie tylko w rezerwach, ale na terenie całego kraju. Ochrona przyrody musi być tak powszechna, jak powszechne jest z niej korzystanie. Nie możemy pozwolić, by aspołeczne jednostki niszczyły obiekty przyrodnicze, które mają służyć całemu ogółowi. Nie możemy pozwolić na zaśmiecanie i wrzaski na wycieczkach, które nie są dowodem wolności ale samowoli. Musi być wzmożona czujność i sprawność władz, by poszanowanie dla praw i roz-

porządzeń obowiązywało wszystkich. Ochrona przyrody musi wyjść poza szczupłe grono miłośników i dotrzeć do szerokich rzesz społeczeństwa.

Zachowanie resztek pierwotnej przyrody nie wyczerpuje już dzisiaj całokształtu zagadnień nowoczesnej pojętej ochrony przyrody. Obecnie równie ważnym, a może jeszcze ważniejszym zagadnieniem jest ochrona krajobrazu w znaczeniu biologicznym. Innymi słowy planowe gospodarowanie zasobami przyrody: glebą, wodą, światem zwierzęcym i roślinnym, a w szczególności lasami i wysoką zielenią. Planowe gospodarowanie zasobami przyrody polega na stosowaniu jak najracjonalniejszych zasad gospodarowania, które harmonizują ze sobą wzajemnie i dzięki temu zapewniają opłacalność produkcji i trwałość użytkowania. Chodzi o wykluczenie rabunkowej, krótkowzrocznej gospodarki. W myśl nowej ustawy zadaniem władz ochrony przyrody jest czuwanie, by nie doprowadzać przy gospodarowaniu zasobami przyrody do zachwiania równowagi w przyrodzie, a w skutkach do klęsk elementarnych. Ale to nie wszystko. W gospodarce planowej nie zadowalamy się unikaniem tylko kataklizmów, ale staramy się również przekształcać przyrodę w pożądanym dla dobra człowieka kierunku. Nie tylko chcemy zachować siły produkcyjne w przyrodzie, ale również chcemy wzmocnić ich produktywność. Przede wszystkim chodzi tu o uzdrowienie spustoszonego krajobrazu, by ponownie włączony został do obszarów produkcyjnych. W wielkim nurcie przebudowy gospodarstwa narodowego i jego wszystkich ogniw nie wolno niczego pomijać. Do produkcji dóbr potrzebnych narodowi, musimy wciągnąć zarówno siły ludzkie jak i siły przyrody. Tak jak nie wolno pozostawiać bezużytecznie maszyn, tak marnotrawstwem byłoby pozostawianie bezproduktywnych nieużytków, a prowadzenie rabunkowej gospodarki w przyrodzie byłoby takim samym błędem, jak lekkomyślne obchodzenie się z urządzeniami przemysłowymi.

Nowa ustawa poza ramowymi przepisami odnośnie gospodarowania zasobami przyrody, w sposób szczegółowy reguluje sprawy

zalesień, zadrzewień i zakrzewień lotnych piasków, nieużytków, źródeł potoków, stromych zboczy górskich, nadbrzeży wód otwartych oraz sprawy wprowadzania pasów zieleni wysokiej, a poza tym w normy prawne ujmuje ochronę istniejących zadrzewień, parków wiejskich, zagajników dla ptaków itp. W naszych warunkach sprawy te są najpilniejszymi zagadnieniami z dziedziny uzdrowienia spustoszonego krajobrazu, a dotychczas w ustawodawstwie była luka w tym zakresie. Z tego też powodu w dziale zasobów przyrody ten problem został szczegółowo opracowany.

Uprzemysłowienie kraju, wywoła konieczność rozbudowy sieci komunikacyjnych oraz wzmoże intensywność eksploatacji zasobów przyrodniczych kraju. Wydawałoby się pozornie, że ochrona przyrody stoi na przeszkodzie tej rozbudowie, że idea ochrony przyrody jest w sprzeczności z ideą postępu technicznego. Tymczasem tak nie jest. Przykładem pojednania techniki z przyrodą jest zaporą w Rożnowie. Prawdziwie wielka technika, to współpraca z przyrodą, to wyzyskanie praw rządzących zjawiskami przyrody. Inżynierowie i przyrodnicy muszą się wzajemnie uzupełniać. Wielkie zadania gospodarcze muszą tak rozwiązywać, by zapewnić trwały rozwój wszystkich elementów, będących źródłem bogactwa i szczęścia narodu. W Polsce nie chcemy naszego rozwoju gospodarczego znaczyć cementarzyskami drzew w zdewastowanych lasach, wyjałowionymi glebami, spustoszonym plądrowniczą eksploatacją krajobrazem, wytępieniem roślin i zwierząt, słowem pustynią ziejącą śmiercią i głodem, jak to miało miejsce w innych krajach.

Zrealizowanie postulatów nowoczesnej pojętej ochrony przyrody będzie największym triumfem tej idei. Zachowanie z jednej strony zabytków przyrody, z drugiej zaś planowe z punktu widzenia praw przyrody gospodarowanie zasobami przyrody, nie tylko pozwoli zachować wszystko to, co leży w interesie nauki i sztuki, ale będzie również twórczym ogniwem w rozwoju gospodarczym kraju. Przyczyni się to do rozwoju nauk przyrodniczych, rozwoju turystyki, dobrobytu i zdrowia szerokich mas pracu-

jących. Zachowanie, a nawet wzmożenie urodzajności i piękna naszego kraju, zachowanie swoistych cech krajobrazu, tak bardzo blisko związanych z tradycjami naszego narodu i przez to tak nam drogich, będzie źród-

dłem głębokiego uczucia, jakim jest miłość ziemi ojczystej. Tak pojęta ochrona przyrody stanie się źródłem nowych wartości dla całego narodu.

Dr Stefan Jarosz, Warszawa.

EMILIA SUKERT BIEDRAWINA

SZCZYTNO I JEGO DZIEJE

Bezsprzeczną zasługą Henryka Sienkiewicza jest fakt, iż małe miasteczko mazurskie Szczytno bliskie jest sercu całej ludności Polski, gdyż „Krzyżacy” należały i należą do najbardziej popularnej lektury, a pamięć Juranda do dziś dnia żywa jest na terenie Szczytna. Warto tu jednak zaznaczyć, że postacie zarówno Juranda jak i innych osób np. komtura Danvelda nie są postaciami historycznymi. Jurand jest symbolem. Sienkiewicz będąc powieściopisarzem, a nie historykiem przekonuje nas nie tyle o tym co było, ale że tak a nie inaczej być musiało, że duch germański nic się nie zmienił w ciągu ubiegłych 500 lat.

Badacze dziejów prehistorycznych tego terenu wykryli na terenie powiatu szczycieńskiego tylko 8 grodzisk prehistorycznych (Morąg—44, Kętrzyn—93), co wskazywałoby na słabe zaludnienie tych okolic.

Niemniej w gablotkach Muzeum Mazurskiego w Szczytnie istnieją dowody, iż człowiek prehistoryczny nie ominął i tych stron. W starych Kiejkutach wykopano okazy narzędzi krzemiennych, w kanale pod Wilamowem motyki i siekiery z rogu renifera, na obszarze Pasyma, Szczytna, Wawroch., Trelkowa i Jerut — młoty kamienne i siekiery z krzemienia (młodsza epoka kamienna). Na dziedzińcu starego zamku odtworzono 3 duże groby z urnami (z Roman, Rańska i Szczepankowa). Nie brak ciekawych wykopalisk z epoki lateńskiej (i późniejszych) jak np. branzolety, naszyjniki, a nawet monet rzymskich (wydobytych w r. 1904. w Szczytnie w pobliżu dzisiejszego ratusza) i wyrobów przywiezionych z dalekiego południa. W czasach prehistorycznych przez puszcę zwaną Patrag i ziemię Gołędzką prowadzić miała droga od granicy mazowieckiej w kierunku Pregoły.

O powstaniu zamku szczycieńskiego wspomina Szymon z Gronowa (znany z fantazji i nieścisłości) podając datę jego powstania na rok 1260. Data ta jednak nie odpowiada rzeczywistości, gdyż założycielem strażnicy a jednocześnie zameczku myśliwskiego (zbudowanego z bierwion starodrzewu) na miejscu dawnego przedhistorycznego względnie wczesnohistorycznego grodziska był komtur elbląski Ortolf z Treviru (1349—1371). Na jego cześć Krzyżacy nazwali zamek „Ortelsburg”.

Od roku 1360 urzędował tu wójt zakonny. W owych czasach musieli tu siedzieć już Polacy, gdyż Ortolf podał do wiadomości powszechnej, iż niektórzy Polacy oświadczyli mu gotowość pozostania przy zamku. Byli to bartnicy polscy, z których każdy otrzymał dziesięcioletnią wolność i włókę gruntu, a po upływie dziesięciu lat miał płacić rocznie od włóki $\frac{1}{2}$ grzywny fenigów. W roku 1408



Ryc. 99. Herb miasta Szczytna.



Fot. H Hermanowicz

Ryc. 100. Szczytno. Zamek — obecnie siedziba Zarządu Miejskiego i Starostwa.

przywilej ten na prośbę bartników odnowiono. Liczba ich wzrosła w owym czasie do 37; osadę swą mieli po przeciwnej stronie jeziora na północ od zamku. Gdy bartnik lub jego spadkobiercy (żona i dzieci) zamierzali się przenieść do Polski, majątek przechodził na Zakon. Poza tym w stosunku do Zakonu ciążyły na nich liczne obowiązki, m. innymi ten, iż miód ze swych barci musieli dzielić między bartników i Zakon, a i swoją część musieli sprzedawać Zakonowi. Bracia bartnicza miała swego starostę. Do dziś dnia część Szczytna nosi miano „Bartnej Strony“.

W r. 1370 drewniany zamek został spalony podczas najścia Kiejstuta, który dotarł do Nidzicy i Działdowa. Wówczas dopiero wzniesiono zamek z brył granitowych i cegły dużych rozmiarów. Główny korpus stanowił czworokąt z niewielkim dziedzińcem w środku. Na przedgrodzium były zabudowania gospodarcze a brama wjazdowa mniej więcej w miejscu dzisiejszym. Całość obwiedziona

grubym murem i głęboką fosą, przez którą przerzucano most zwodzony. Na zamku w Szczytnie nie przebywało nigdy więcej niż 30 ludzi. Poza wójtem i jego kompanem jeden lub dwu rycerzy, duchowny, pisarz, niżsi bracia (noszący szare płaszcze z krzyżem oraz półbracia z połową krzyża na szarym płaszczu) jako zarządzający kuchnią, leśnictwem, myśliwstwem, rybołówstwem i ogrodami. Poza tym pod zamkiem mieszkali posługacze, parobcy i ogrodnicy. Zamek zaopatrzony był w 12 „puszek twierdzy“, zapas prochu i ołowiu, kopę kuszy i innej broni. Nie tylko komtur ale i wielki mistrz byli tu częstymi gośćmi.

W r. 1410 wojska polskie zajęły zamek w Szczytnie, a król Władysław Jagiełło nadał go wraz z zamkiem w Działdowie ks. Ziemowitowi Mazowieckiemu. Wkrótce jednak Szczytno powróciło znowu pod władzę Zakonu. 15 VIII 1450 r. na dziedzińcu zamkowym złożyli hołd Wielkiemu Mistrzowi mieszkańcy Pasyma oraz rycerze, knechci, i wolni ziemianie „wielcy i mali“ tak polscy jak i pruscy.

Na południowy wschód od zamku rozłożyła się osada Szczytno. Nazwa tej osady nie była urzędowa (nie wiadomo czy ją przynieśli osadnicy chełmińscy, jak to miało miejsce w innych miejscowościach ziemi mazurskiej), jednak przetrwała wieki.

Szczytno jako osada nie odgrywało większej roli, dlatego też nie było tu przewidziane założenie miasta, tym bardziej, że pobliski Pasym otrzymał miejski przywilej lokacyjny w r. 1381. W czasie wojny 13-letniej zdobyły Szczytno przejściowo wojska polskie. Po zakończonej wojnie (po r. 1466), kiedy Zakon utracił wielkie obszary, zaniedbane ziemie mazurskie zyskały na wartości i ożywiła się droga z Królewca przez Kętrzyn i Szczytno do Warszawy. Napłynęło do Szczytna wiele ludności polskiej a ludność niemiecka się polszczyła. W czasie ostatniej wojny polsko-krzyżackiej w r. 1520 pograniczna ludność polska witała armię polską jako zbawcę i pomagała zdobywać zamki. Po wprowadzeniu reformacji duchowni przybyli z Polski zaprowadzili polskie nabożeństwa i język polski w szkole.

Warto tu wspomnieć, że zamek szczycieński posiadał młyn i hutę żelazną, gdzie przetapiano rudę darniową wydobywaną w okolicy w znacznych ilościach.

Po utworzeniu państwa świeckiego Prus Książęcych jako lenna króla polskiego (r. 1524) zamek szczycieński stracił znaczenie obronne i spadł do roli książęcego zamczku myśliwskiego. Pod koniec XVI w. regent i opiekun ks. Albrechta Fryderyka upodobał sobie te strony i na miejscu przedgrodzia wznosił piękny pałac, który ozdobili najlepsi malarze niemieccy. W 100 lat później historyk Krzysztof Hartknoch zalicza zamek w Szczytnie do najpiękniejszych w Prusach.

Wobec podniesienia się osiedla i celem jego dalszego rozwoju nakazał starosta w r. 1559 przenieść jarmark z Pasyma do Szczytna. Wobec oporu ze strony mieszczan pasymskich zezwolenie to cofnięto.

Z początkiem XVI w. istniały w Szczytnie 3 karczmy (2 w dziedzicznym posiadaniu Polaków), 2 łaźnie (łaziebnicy pełnili funkcje lekarzy i felczerów) i liczne zakłady rzemieślnicze (brak było tylko malarza). Apteka powstała dopiero w połowie XVII w. założona przez 2 Szkotów-kramarzy. W tym czasie również mianowano pierwszego lekarza-chirurga. Z początkiem w. XVII utworzono rodzaj milicji tzw. „Wybrańców“, rekrutujących się spośród chłopów polskich. W r. 1628 było ich 30, w 1656 — 54. Drewniane domki

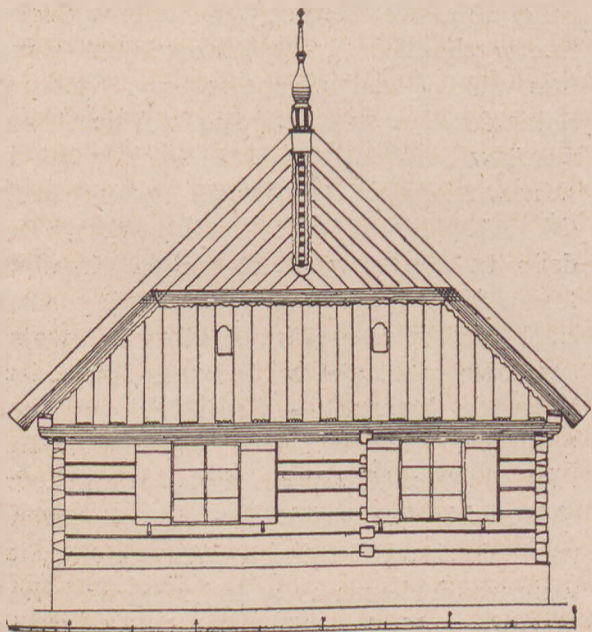


Fot. Film Polski

Ryc. 102. Szczytno. Jedyna pozostała chałupa na „Bartnej Stronie“.

kryte słomą i sitowiem często padały ofiarą pożarów. Morowa zaraza pochłonęła wiele ofiar w czasie dwu wojen szwedzkich. „Stary“ zamek od „nowego“ rozróżnia się po raz pierwszy w r. 1668. Stary oddany wojsku na magazyn miał już wtedy tylko jedną wieżę służącą za więzienie. Choć prawa miejskie nadano Szczytnu w r. 1669 nie posiadało ono ratusza jeszcze nawet w XVIII w. Zebrania rady miejskiej odbywały się w mieszkaniu burmistrza. W miasteczku stacjonował oddział huzarów, którym dowodzili różni Polacy miejscowego pochodzenia. Jeden z nich Wierzbicki, wybudował sobie w pobliżu zamku dwupiętrową rezydencję (w rekordowym wówczas okresie 2 miesięcy), którą po przeniesieniu garnizonu ze Szczytna w r. 1816 przeznaczono na ratusz.

Ciekawe są statystyki ludnościowe. W roku 1729 było w Szczytnie 118 mężczyzn (w r. 1770 — 165), kobiet 118 (255), chłop-



Ryc. 101. Chałupa bartnika na „Bartnej Stronie“.



Fot. Śnieżko-Blocki

Ryc. 103. Jeden z kafli mazurskich
(Muzeum w Szczytnie).

ców 183 (190), dziewcząt 113 (224), terminatorów i chłopców na posyłki 20 (24), służby męskiej 71, służby żeńskiej 71 (89). Ogółem Szczytno liczyło w roku 1729 około 700 osób, a w r. 1770 — ok 1000. Panował wówczas głód mieszkaniowy, uzyskanie prawa „obywatelstwa“ połączone było z dużymi kosztami, a tylko obywatele mieli prawa posiadania domów i roli!

Szkoła w Szczytnie w XVIII w. stała na wysokim poziomie. Miała 3 klasy: polską, łacińską i niemiecką. Rektor, kantor i ich pomocnik musieli posiadać uniwersyteckie wykształcenie oraz znać język polski i niemiecki. Młodzież polska z odległych miejscowości ściagała do tej uczelni, dbano o to by młodzież niemiecka znała język polski, a młodzież polska niemiecki. Liczba uczniów i uczennic przekraczała 120. Dawne osiedle bartnicze posiadało własną polską szkołę.

W XVIII i XIX w. istniała w Szczytnie wytwórnia kafli mazurskich, ozdobionych barwnymi motywami z kwiatów i scenami rodzajowymi z życia miejscowej ludności.

W czasie wojen napoleońskich Francuzi niszczyli mieszkańców kontrybucjami, rabowali co się dało, akta i dokumenty palili. W r. 1824 burmistrz Kowalewski pisze w kronice miejskiej, iż ludność polska przeważa w Szczytnie.

Po ostatnim rozbiórze handel polski skierowano na Liławę i Rygę, a Szczytno przeżyło okres zubożenia. Celem zapobieżenia głodowi mieszkaniowemu pozwalano rozbierać zniszczone mury i ściany zamkowe na budowę domów z cegły i kamienia. Szczytno posiadało kościół ewangelicki (wielokrotnie przebudowywany), Synagogę (spłonęła w roku 1914), natomiast od czasów reformacji aż do roku 1898 nie było Kościoła Katolickiego. W międzyczasie albo udawano się na nabożeństwa do Polski, albo do Biskupca, albo sprowadzano misję z Warmii. Fryderyk Wilhelm III pozwolił na odprawianie katolickich nabożeństw w ewangelickim kościele.

Polskie Szczytno i jego okolice wydały ludzi związanych z polskim piśmiennictwem na Mazurach. W Szczytnie urodził się poeta Jakub Głódkowski oraz pisarz Jan Olech, który w r. 1798 wydał pierwszą książkę dla młodzieży. Tu działał proboszcz Rojek z Opałęńca a potem Wielbarka, który spolszczył i opublikował liczne kazania, i wiejscy poeci jak Samuel Lipka, Kantor Wesołowski, Jan Gwiazda itd. W okresie silnego prześladowania Fryderyk Groskop wydawał czasopismo religijne „Poseł Ziemi“. W r. 1922 w Szczytnie wychodziła „Trąba Ewangelijna“ a potem „Głos Ewangelijny“ redagowany przez Reinholda Barcza ściegętego w Moabcie (więzienie w Berlinie) w r. 1942. Działaczem polskim w Szczytnie był również Bogumił Leyk. Od r. 1906 do II wojny światowej, wychodziło tu z przerwami staraniem Komitetu Mazurskiego (przy pomocy działaczy poznańskich) czasopismo „Mazur“. Przed I wojną światową powstaje w Szczytnie staraniem Bogumiła Labusza — Bank Ludowy, poza tym Kółko rolnicze i „Mazurska Partia Ludowa“. Od r. 1923 przez kilka lat wychodzi „Mazurski Przyjaciel Ludu“ redagowany przez Gustawa Leydinga. Wszystkie wydawnictwa drukowane są frakturą zw. przez Mazurów „Krakowskim Szryftem“. Kiedy w r. 1930 uzyskano w sejmie pruskim prawo

na zakładanie na Warmii i Mazurach szkół polskich, powiat szczycieński pierwszy przystąpił do wskrzeszenia szkolnictwa polskiego. Jednakże kierownik szkoły w Piasutnie, Jerzy Lanc został zamordowany a gospodarz Późny — organizator szkoły w Dębowcu — mocno pobity.

W r. 1932 rozebrano zniszczony Nowy Zamek i bramę starożytną. Na jego miejscu zbudowano gmach mieszczący dziś starostwo i Zarząd Miejski. Wojna spowodowała wielkie zniszczenia w śródmieściu (podobnie jak w 1914 r.). Nowe dzielnice o kształtnych willach, łącznie z dawną „Bartną Stroną“ okalają zniszczone śródmieście, jeziora i ratusz z wieżą Jurandową.

Atrakcją Szczytna jest Muzeum Mazurskie założone w r. 1925, a uratowane od zagłady

w 1945 r. przez starostę W. Woźniaka-Późnego. Umieszczone pierwotnie w trzech skrzydłach zamku pokrzyżackiego staraniem kustosa Muzeum ob. Kozikowskiej — w lecie r. ub. przeniesione zostały zbiory do kilku sal parterowych w nowym gmachu. Muzeum posiada wykopaliska prehistoryczne znalezione w terenie powiatu szczycieńskiego oraz bogaty dział reprezentujący region mazurski: sztukę kościelną, sprzętarstwo i bogaty zbiór kafli mazurskich z XVIII i XIX w.

Malowniczo położone wokół rozlewnych jezior miasteczko Szczytno otoczone bogatym w odmiany drzewostanem o pięknym podszyciu oraz Muzeum Mazurskie, skarbnica pamiątek, winny w okresie wycieczkowym ściągnąć liczne rzesze zwiedzających.

Emilia Sukert-Biedrawina, Olsztyn.

WOJCIECH WALCZAK

Z ZIEMI KŁODZKIEJ

Południowo - zachodnia granica Polski tworzy w obrębie środkowych Sudetów charakterystyczny czworoboczny półwysep. To Ziemia Kłodzka, która obejmuje Kotlinę Kłodzką, największą z kotlin śródsudeckich i otaczające ją zewsząd grupy górskie środkowych i wschodnich Sudetów. Główną rzeką kotliny jest Nysa Kłodzka, a jej ważniejsze dopływy stanowią Ścinawa Kłodzka z Włodzicą, Bystrzyca Dusznicka, Bystrzyca Łomnicka, Biała Łądecka z Morawką, Płomieniczka i Wilczka. Na dnie kotliny i w dolinach rzek rozsiadły się malownicze stare miasteczka jak Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Nowa Ruda, Bardo, Radków, Międzylesie i uroczyska jak Polanica, Duszniki, Kudowa, Łądek i Długopole.

Kotlina Kłodzka jest przez otaczające góry odgródzona od sąsiednich obszarów. Drogi do jej wnętrza prowadzą przez przełęcze górskie i przełomowymi dolinami rzek. Ta osobliwa rzeźba jest wynikiem tektonicznej budowy Ziemi Kłodzkiej. Jej góry są wypiętrzonymi resztkami prastarego górotworu hercyńskiego.

Kiedyś w starszym trzeciorzędzie przed 30 milionami lat cały ten obszar był lekko

falistą równiną, która powstała na miejscu zniszczonych przez wietrzenie i erozję łańcuchów hercyńskich. Ponad nią sterczały jedynie pagóry ze skał bardziej odpornych.



Ryc. 104. Mapa Ziemi Kłodzkiej.



Ziemia Kłodzka. Krajobraz
z Gór Stołowych.

Ze zbiorów P. T. Kraj.

Fot. J. Bułhak

Podczas fałdowania się Alp i Karpat obszar kłodzki wraz z resztą Sudetów potrzaskał pęknięciami licznych uskoków, a ograniczone nimi bloki górskie zostały wydzwignięte, podczas gdy leżący między nimi obszar uległ obniżeniu, stwarzając tektoniczne zapadlisko Kotliny Kłodzkiej. Wypiętrzające się bloki górskie zostały porozcinane dolinami rzek i potoków i w ten sposób powstała dzisiejsza bogata rzeźba Ziemi Kłodzkiej.

Swobodne wyjście z wnętrza kotliny na północ na Nizinę Śląską zagradzają Góry Bardziańskie. Wypiętrzyły się one w poprzek Nysy Kłodzkiej, która płynęła na północ po powierzchni starotrzeciorzędowej równiny. Dźwiganie się Gór Bardziańskich było jednak tak powolne, że rzeka nie zmieniając swego kierunku zdążyła wciąć w górotwór swą meandrową dolinę, stwarzając jeden z najpiękniejszych antecendentnych przełomów rzecznych w Sudetach.

U wylotu Przełomu Bardziańskiego rozsiadło się małe miasteczko Bardo. Już w dobie pierwszych Piastów istniał tu obronny zamek i kasztelania polska, strzegące drogi w dolinie Nysy. Pod jej opiekuńczymi skrzydłami powstało miasteczko, burzone wielokrotnie podczas wojennych zawieruch. Z dawnych budowli pozostał tylko barokowy kościół z XVII w.

Przełomową doliną Nysy biegnie dziś tor kolei, łączącej Wrocław przez Kłodzko z Pragą.

Największym miastem Ziemi Kłodzkiej jest stary obronny gród Kłodzko, położony na brzegach Nysy na dnie kotliny. W średniowieczu było to bogate miasto handlowe, obwiedzione murami i rozbudowane u podnóża Góry Zamkowej, na szczycie której wznosił się potężny zamek obronny.

Z dawnych urządzeń i budowli Kłodzka przetrwał do dziś piękny kamienny most nad Nysą i malowniczy rynek w cieniu wyniosłej ratuszowej wieży, otoczony XVII-to wiecznymi barokowymi kamienicami. Najstarszą z zabytkowych budowli Kłodzka jest wspaniały gotycki kościół parafialny z 1432 r. Wśród rzeźb jego wnętrza zwraca uwagę gotycki sarkofag z kamienną postacią czeskiego biskupa Arnestusa.

Na miejscu dawnego zamku na szczycie Góry Zamkowej zbudowali Prusacy w XVIII w. potężną fortecę. W dobie Wojen Napoleońskich w r. 1807 była ona widownią zwycięskiego szturmego wojsk francuskich i szwadronów polskich ułanów Kozietulskiego.

Na zachód od Kłodzka rozciąga się górujące nad miastem wysokie płaskie dno kotliny, porozcinane głębokimi dolinami rzek.

Na jego powierzchni leżą grube pokłady glin lodowcowych. Są to resztki moreny dennej skandynawskiego lądolodu, który w dyluwium przed 450 tysiącami lat wdarł się do wnętrza kotliny, pozostawiając tu obok glin wiele głazów, pochodzących z gór skandynawskich.

Drogami, którymi lądolód przedarł się do wnętrza kotliny były przełęczowe obniżenia w Górach Bardziańskich i przełomowa dolina Nysy. Wewnątrz kotliny lądolód dotarł aż po Bystrzycę Kłodzką na południu. Lądolód pozostawił po sobie grube pokłady moreny dennej, które pokryły pierwotne nierówności dna kotliny. Dobrze zachowane resztki moreny spotykamy koło Polanicy, w cegielni w Ścinawce Średniej nad doliną Ścinawy, w dolinie Włodzicy, a również koło Łądka na przełęczy Rózneckiej, gdzie na wysokość 583 m. wyniósł lodowiec olbrzymie bloki granitu, wyrwane z okolic Strzelina.

Po ustąpieniu lądolodu w pozostawione przez niego osady wcięły się rzeki, dążące do rekonstrukcji przeddyluwialnych dolin. Ponowne jednak nasunięcia lądolodu na obszarze Polski środkowej i północnej zmuszały rzeki do zasypywania ich dolin niesionymi żwirami, które w okresach międzylodowcowych ulegały znów erozyjnym rozcięciom. Podczas ostatniego zlodowacenia na ziemiach polskich tzw. bałtyckiego, wiatry, wiejące znad lądolodu przyniosły na obszar kłodzki pylasty osad lessu. Pokłady jego pokrywają dno kotliny w okolicach Kłodzka, stanowiąc obszar najżyźniejszych gleb, na których kwitnie uprawa buraków cukrowych. Bogate ich zbiory przerabia na cukier wielka cukrownia w Szalejewie Dolnym.

Na południe od Kłodzka kotlina zwęża się znacznie i przechodzi w rowową dolinę, zamkniętą stromymi zboczami Gór Bystrzyckich i Masywu Śnieżnika. Największą miejscowością jest tu stare obronne miasto Bystrzyca Kłodzka. Z dawnych fortyfikacji miejskich dotrwały do dziś brama miejska i resztki obronnych murów z kilku basztami. Zachował się także pręgierz miejski, kamienny słup, do którego przywiązywano skazanych.

Na południe od Bystrzycy leży nad Nysą małe zdrojowisko Długopole Zdrój. Jego ziemno-żelaziste szczyawy i borowinowe kąpiele są jeszcze w zbyt małym stopniu wykorzystywane.

Na południowym krańcu rowowej doliny Nysy, blisko czeskiej granicy rozsiadło się szeroko nad rzeką Międzylesie. Przetrwało tu wiele starych barokowych kamieniczek, a co najciekawsze drewniane szczytowe domy z podcieniami, zdradzające słowiańskie założenia architektoniczne.

Do ważniejszych zabytków Międzylesia należy również barokowy zamek ze starym parkiem.

Od wschodu dolinę Nysy zamykają zbocza Masywu Śnieżnika Kłodzkiego. Jego zbocza rozcinają liczne doliny rzek i potoków, z których największą jest dolina Wilczki. W jej wąskiej dolinie zbudowano prze-



Fot. W. Walczak

Ryc. 106. Średniowieczny most kamienny w Kłodzku.



Łądek. Barokowe kamieniczki w rynku.

Ze zbiorów P. T. Kraj.

Fot. J. Bułhak.

ciwpowodziową zaporę. Najbardziej jednak malowniczym fragmentem doliny Wilczki jest wodospad w Międzygórzu, gdzie rzeka spada z 30-metrowego skalnego progu. Międzygórze jest znaną stacją klimatyczną i letniskiem. Osobliwy charakter nadaje tej miejscowości drewniane budownictwo, przystosowane do potrzeb letniskowych.

Masyw Śnieżnika, zbudowany z odpornych granitognejsów i łupków krystalicznych, stanowi najwyższe wzniesienie Ziemi Kłodzkiej. Jego szczytowa kopuła o wysokości 1425 m. n. p. m. wznosi się ponad górną granicą lasu świerkowego i stanowi doskonały punkt widokowy.

Na wschodzie sąsiadują ze Śnieżnikiem Góry Bialskie. Zachował się tam rezerwat pierwotnej bukowej puszczy sudeckiej. Do niedawna bowiem buk był drzewem, panującym w dolnym piętrze lasów sudeckich. W wyniku jednak gospodarki człowieka lasy bukowe ustąpiły miejsca szybciej rosnącym świerkom.

Od podnóża Gór Bialskich płynie na północ rzeka Biała Łądecka. Największą miejscowością w jej dolinie jest Łądek, stare miasteczko z pięknym rynkiem, otoczonym barokowymi kamieniczkami, wspartymi na podcieniach. Obok miasta powstało wielkie uzdrowisko oparte o radoczynne cieplice siarkowe i bogate pokłady borowiny.

Poniżej Łądka, niedaleko ujścia Białej do Nysy rozbudowały się w Ołdrzychowicach wielkie zakłady przeróbki lnu i konopi.

Przeście z Kotliny Kłodzkiej ku zachodowi stanowi wąska dolina Bystrzycy Dusznickiej, która oddziela Góry Stołowe od Bystrzyckich. W dolinie jej u stóp Gór Stołowych leży wielkie zdrojowisko Polanica. Szczawy alkaliczne i arsenowo-żelaziste tej miejscowości ściągają przez cały rok rzesze chorych na serce i wyczerpanych nerwowo, dla których piękny park zdrojowy jest ulubionym miejscem wypoczynku. Powyżej Polanicy dolina rzeki znacznie się zwęża między stromymi zboczami gór. W jej dnie leżą Duszniki, zabytkowe miasteczko, położone wysoko bo ponad 500 m. n. p. morza. Nie wiele się one zmieniły od pobytu Chopina, który przed 120 laty jako młody wirtuoz leczył się w niedaleko położonym Zdroju Dusznickim. W pięknym parku zdrojowym stoi niezmieniony od tamtych czasów budynek, w którym młody Chopin koncertował. Pobyt Chopina w Dusznikach przypomina także nazwana jego imieniem jedyna w Polsce ciepła szczawa alkaliczno-ziemna tzw. Pieniawa Chopina.

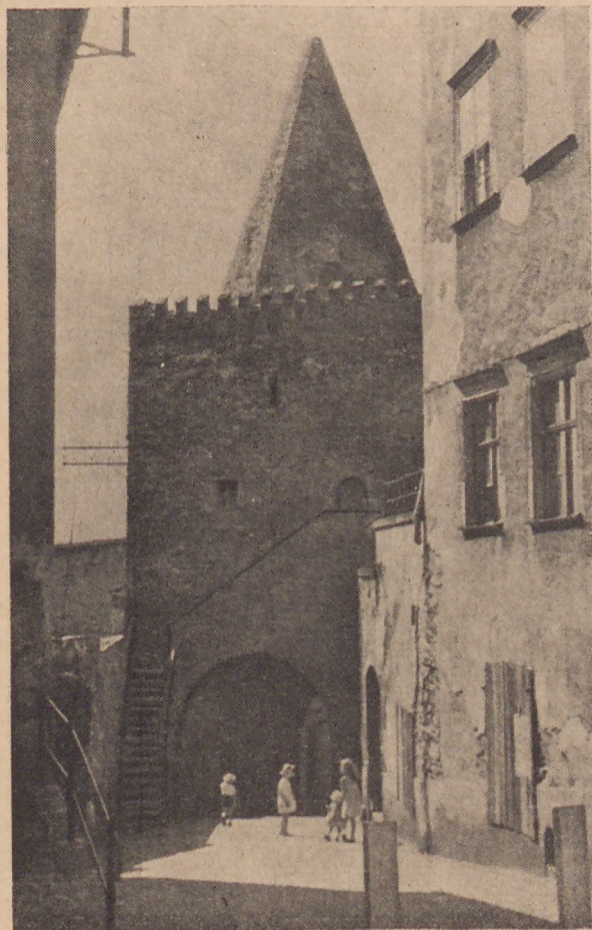
Powyżej Dusznik dolina Bystrzycy skręca raptownie ku południowi i wciska się między zbocza Gór Bystrzyckich i Orlickich. Źródła jej tryskają na płaskowyżowym obszarze



Domy szczytowe w Między-
lesiu.

Fot. W. Walczak

rozległego wyżynnego torfowiska zwanego Topieliskiem. Obszar ten jest rezerwatem przyrodniczym, gdyż przetrwało tu od dylu-



Fot. W. Walczak

Ryc. 109. Brama miejska w średniowiecznych
murach obronnych Bystrzycy Kłodzkiej.

wium wiele form roślinnych, rosnących na tundrach.

Od zachodu dolinę Bystrzycy zamykają zbocza Gór Orlickich. Wysoko na nich leży stacja klimatyczna Zieleniec, który zimą jest jednym z najważniejszych sudeckich ośrodków narciarskich.

Przejście z Dusznik ku zachodowi zamykają Wzgórza Lewińskie. Prowadzi przez nie Przełęcz Polskie Wrota, prastary szlak do Obniżenia Lewina i Kudowy. Ta ostatnia jest największym uzdrowiskiem Ziemi Kłodzkiej, znanym szeroko z doskonałych wód kruszcowych.

Z Kudowy malownicza szosa pnie się śmiałyymi wirażami po zboczach Gór Stołowych do leżącego na ich wierzchołku Karłowa. Ponad nim wznoszą się stromościenne skalne bastiony Szczelińca i Błędnych Skał. Są to resztki zniszczonych przez denudację ławic górnego piaskowca ciosowego, z którego zbudowane są Góry Stołowe. Na płaski szczyt Szczelińca prowadzą wykute w skale schody. Warto je pokonać, bo tak dziwacznych form skalnych jakie zdobią szczyt góry nie spotykamy często. Wyrzeźbiło je w ławicach piaskowca wietrzenie i wymyły wody deszczowe, stwarzając świat skalnych dziwów.

Z Karłowa prowadzi szosa w dół do Radkowa. Jest to jeden z najbardziej malowniczych odcinków dróg sudeckich. Położony u stóp Gór Stołowych Radków jest małym

miasteczkiem, złożonym ze starych kilkusetletnich kamieniczek. W pobliżu Radkowa leży odpustowa miejscowość Wambierzyce z wielką bazyliką, która jest kopią bazyliki jerozolimskiej.

Północną część Ziemi Kłodzkiej stanowi szeroka dolina Ścinawy i Obniżenie Noworudzkie, zamknięte od północy Górami Sowiemi. Jest to wschodni kraniec śródsudeckiej niecki, wypełnionej karbońskimi osadami z pokładami koksującego węgla. Z kilku tutejszych kopalni węgla największą jest

kopalnia w Słupcu. W okolicy Nowej Rudy zgrupowały się również wielkie przedsiębiorstwa bawełny, których produkcja stanowi ważną pozycję w polskim przemyśle tekstylnym.

Tak więc Ziemia Kłodzka nie tylko jest malowniczą krainą uzdrowisk i wczasów, ale i ważnym obszarem przemysłowo górniczym. Do najefektowniejszych zaś wytworów tutejszego przemysłu należą artystyczne kryształ, produkowane w hutach i szlifierniach Szczytnej, Dusznik, Polanicy i Batorowa.

Dr Wojciech Walczak, Wrocław

P O R A D N I K K R A J O Z N A W C Z Y

STANISŁAW SZYMAŃSKI

Z zagadnień programu działalności Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami

Rzeczywistość polską ostatnich lat przypomina jeden z epizodów starożytnych dziejów.

Opowiadają, że kiedy w czasie beznadziejnych już walk zażądano od któregoś z miast greckich, zawarcia na dogodnych warunkach pokoju tylko za cenę wydania pomników kulturalnego dorobku, ludność jego ze zdwojoną energią chwyciła za broń.

Nic więc dziwnego, że przy takiej postawie Greków pomniki ich prac stały się nie tylko kamieniem węgielnym kultury europejskiej, ale i przetrwały 25-cio wiekowy okres historii nie tracąc nic na swej wartości.

Zdziesiątkowanie pomników kultury na ziemiach polskich w czasie ostatniej wojny spowodowało uwielokrotnienie sił nad ratowaniem i zachowaniem pozostałych. Symbolem tych sił jest dźwiganie z gruzów i odbudowa zamku w Warszawie.

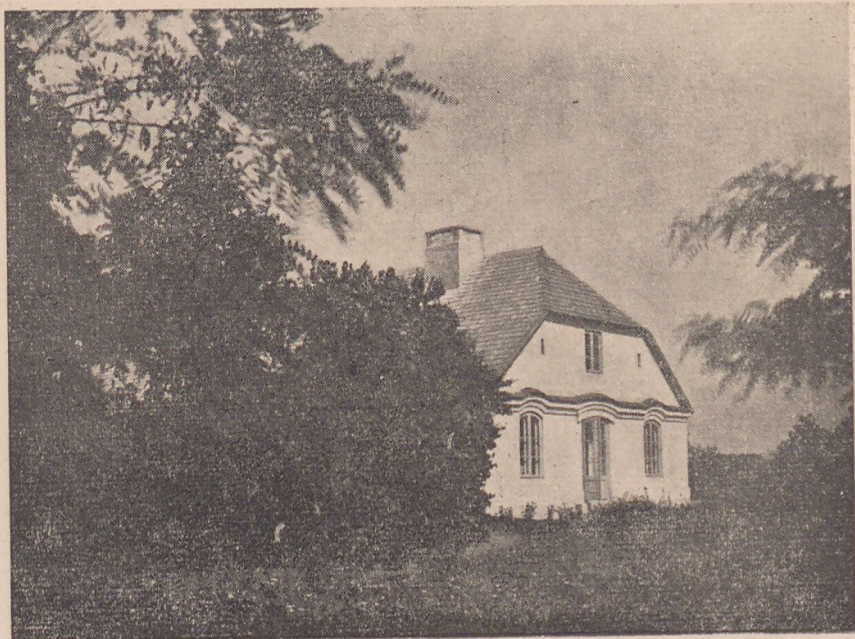
Geografia zabytków wskazuje, że rozsiane one są po całej ziemi polskiej, — że nie ma w kraju powiatu, w którym nie byłoby ich znacznej liczby. Inwentaryzacja zabytków i katalogowanie ich przez organy państwowe coraz to silniej wskazują na nasze bogactwo. Widać dobitnie, że nie ma Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, na

którego terenie nie byłoby obiektu czekającego na roztoczenie nad nim należytej spo-



Ze zbiorów C. B. I.

Ryc. 110. Brama wjazdowa do zamku w Ogrodzieńcu (woj. kieleckie, pow. Olkusz).



Dworek Chopina w Żelazowej Woli (pow. Sochaczew, woj. warszawskie). Stan po odbudowie.

Ze zbiorów C. B. I.

łecznej opieki. Wiele agend Towarzystwa, schronisk, muzeów, ognisk pracy organizacyjnej itp. ma w nich nawet swą siedzibę. Są przecież zabytki, których istnienie spowodowało powstanie akcji krajoznawczej lub które dziś są jej głównym motorem. Te posiadając użytkowników czy miłośników, mają zapewnioną opiekę. Lecz nie o tych tylko pamiętać powinna społeczna opieka nad zabytkami przeszłości prowadzona przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Akcja ta musi objąć możliwie wszystkie zabytki w kraju bez względu na rodzaj lub wiek, możliwość ich użytkowania dla celów gospodarczych; — akcja ta objąć musi nawet obiekty całkowicie zapomniane i zaniedbane, — obiekty martwe.

Każdy zabytek jest pomnikiem kultury i to w pierwszym rzędzie materialnej, z której jako następstwo wypływają wartości „duchowe”. Dewizą akcji podjętej przez P. T. K. jest, aby każdy taki zabytek miał swojego społecznego opiekuna. Przez opiekę nad zabytkiem należy nie tylko ułatwiać pracę państwową w tym kierunku, ale i uwrażliwić szerokie masy społeczeństwa i przygotować je w równym stopniu tak do przeżywania jak i do twórczości gospodarczej i kulturalnej. Jak doceniany jest ten dział życia społecznego niech świadczy fakt

powołania do pracy w tym zakresie Ministerstwa Kultury i Sztuki, a w związku z tym wysokie pozycje budżetowe Państwa.

Zetknięcie się z dorobkiem gospodarczym i kulturalnym przeszłości za pośrednictwem zabytku jest pierwszą zachętą do podejmowania dalszych wysiłków i do podnoszenia stopy życiowej na coraz to wyższy poziom, — zabytek bowiem to elementarz w rękę przyszłego twórcy i budowniczego, — to miara wskazująca kierunek i postęp w rozwoju człowieka. Społeczna opieka nad zabytkami przeszłości posiadając w sobie ambicje upowszechniania kultury nawiązywać musi do wzorów z lat minionych.

Życie społeczne każdego środowiska zróżnicowanego w swej budowie wychowuje jednostki o różnych potrzebach i zainteresowaniach indywidualnych, nie związanych ani z wykształceniem, ani wiekiem, lub zawodem. Oprócz amatorów szachistów, wędkarzy, myśliwych, sportowców, istnieje dość pokaźna liczba miłośników zabytków przeszłości. Ich zainteresowania zabytkami i przeszłością nie muszą bynajmniej pokrywać się, jak jest czasem przyjmowane, z kultem tej przeszłości i konserwatyzmem. Żyjąc czynnie w środowisku budującym przyszłość, znajdują czas i warunki do dyskusji —

Z entuzjazmem czytają, rysują, piszą, fotografują, kolekcjonują zbiory, gromadzą wycinki lub wypisy ze starych pism, gazet, książek; — są niewyczerpanym zasobem wiadomości prawdziwych i zmyślonych, legend, baśni, pieśni, zwyczajów, obrzędów. Pamiętają zapomniane stroje, przysłowia itp.

Tych właśnie powinna wciągnąć do pracy lokalna akcja społecznej opieki nad zabytkami przeszłości. Wchłonięcie ich do pracy dać może pozytywne rezultaty nie tylko dla dobra samych zabytków, ale i dla „zabytkowiczów“, pobudzając ich do dalszych wysiłków na drodze przypadkowego samokształcenia, czyniąc to samokształcenie celowym i pożytecznym. W dalszym etapie indywidualna praca przyczynić się może do podniesienia zainteresowań kulturalnych całego społecznego środowiska. Tylko przy zachowaniu takiej drogi mówić można o prawdziwej realizacji hasła upowszechniania kultury. W rozbudzeniu zainteresowań i potrzeb zabytek odegrać może ważną rolę.

Opieka nad zabytkami w warunkach dzisiejszych i przy tak silnie rozbudowanej pracy państwowej w tym kierunku, nie wymaga już od „zabytkowicza“, — jak to miało miejsce dawniej, — umiejętności architekta, kunsztu artysty czy wiedzy naukowca. Dzisiejsza opieka społeczna polega jedynie na wykorzystaniu dobrej woli zbierania materiału o zabytkowym obiekcie, na jego wnikliwej obserwacji zmierzającej do uchwytywania zachodzących w nim zmian, — na spostrzeganiu ich i komunikowaniu władzom Towarzystwa, a za ich pośrednictwem państwowym organom konserwatorskim; a w nagłej potrzebie interwencji natychmiastowej u właściwego wojewódzkiego konserwatora. Opieka nad zabytkami polega dalej na wzbudzeniu zainteresowań nimi tak w samym sobie, jak i w najbliższym środowisku społecznym, a w razie potrzeby i w coraz to silniej wzrastającej liczbie masowych turystów.

Na tym polega istota dzisiejszej społecznej opieki nad zabytkami, jej nie elitarny zasięg, ale uspołecznienie i jej umasowienie.

Wiele baszt i murów średniowiecznych, wiele rzeźb, malowideł, zabytków etnograficznych czeka na społeczną opiekę, — a podjąć ją mogą spadkobiercy średniowiecznych cechów, kontynuatorzy wiekowych tradycji swojego zawodu, — zrzeszeni w związkach zawodowych murarze, kamieniarze, cieśle, garncarze, drukarze. Nie tylko zabytkami w tym rozumieniu możnaby wzbudzać zainteresowanie, ale i pamiątkami po zapisanych w historii bohaterach cennej pracy jak np. pomnik szewca Jana Kilińskiego lub Szymona Czechowicza w Warszawie, miejsc historycznych ku czci niezapomnianego odkrywcy złóż rudonośnych koło Częstochowy Stanisława Staszica itp. Możliwości jest dużo, — pole działania szerokie, — źródła dla twórczej inicjatywy niewyczerpane.

Zebrania dyskusyjne indywidualnych i zespołowych opiekunów w ramach Sekcji Społecznej Opieki nad Zabytkami przy Od-



Fot. H. Poddębski

Ryc. 112. Kościół drewniany obecnie Muzeum w Rabce.

dziale P. T. K. umożliwi pogłębienie i kontrolę własnej wiedzy i własnych doświadczeń oraz społecznici „dzikich“ zabytkowiczów dając im możliwości szerzenia kultury wśród szerokich mas, co przecież jest nie tylko symboliczną dewizą działalności Towarzystwa, ale organiczną potrzebą i zadaniem całego społeczeństwa.

Trudności, których nie rozwiąże we własnym zakresie Sekcja, usuną władze centralne tej akcji mając przyrzeczenie współpracy liczного grona naukowców i techników, oraz zapewnioną pomoc czynników państwowych, w pierwszym rządzie konserwatorskich.

Dr Szymański Stanisław, Warszawa

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Kronika konserwatorska

ODKRYCIA PREHISTORYCZNE OSADY GARNCARSKIEJ W OKOLICY KRAKOWA NAD WISŁĄ (IGOŁOMIA)

Nad Wisłą, w odległości 23 km na wschód od Krakowa, znajdują się 3 miejscowości: „Igołomia, Tropiszów i Zofipole“. 2-ga z nich (Tropiszów), była już w latach 1930/34 terenem badań Dr Doc. U. J. T. Reymana, który tu znalazł osiedle garncarskie, z czasów rzymskich.

W r. 1946 Polska Akademia Umiejętności wznowiła badania, które dały następujące wyniki:

Jest to osada należąca do rzadkości i powstała na kulturze ceramiki wstęgowej i łuzyckiej (wiek IV-ty po Chr.).

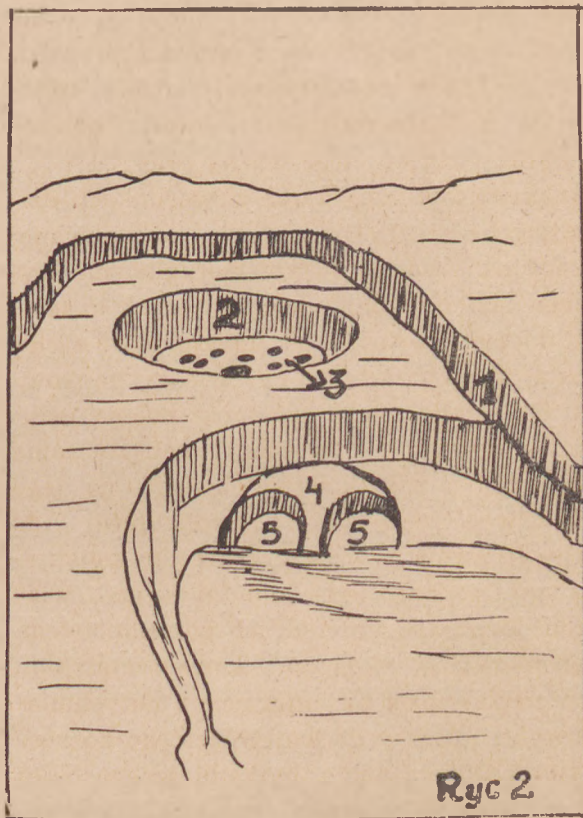
W punkcie tropiszowskim odkopano 2 piece garncarskie, w których znaleziono naczynia (b. uszkodzone) ceramiki siwej.

W odległości około 3 km w Igołomii odkryto 11 pieców garncarskich z zawartością naczyń.

Kształt naczyń jest piękny, toczony na kole, podobny jak u Wenedów. Są gładkie lub z ornamentem falistym.

W sąsiedniej miejscowości Zofipole znaleziono 8 pieców garncarskich, a w ostatnim etapie badań w r. 1948 w jesieni odkopano dalsze

3 piece, wśród których, znajduje się najlepiej zachowany z nieuszkodzonym sufitem i otworami. Na palenisku pieca znajdowały się naczynia (21 sztuk) ceramiki siwej o bardzo kunsztownym wykonaniu.



Ryc. 114. Szkic pieca garncarskiego dwuwłotowego w Zofipolu ad Igołomia.

1. warstwa ziemi; 2. krąg polepy piecowej;
3. sufit; 4. przegroda; 5. wloty paleniskowe.



Ryc. 1.

Ryc. 113. Naczynia ceramiki siwej z pieca 21 w Zofipolu.

Piece w Tropiszowie i Zofipolu nie mają kopuły (jak widzimy z ryc. 114), chociaż była ona charakterystyczna dla kształtu pieców z bada-

tego okresu. Piece są ścięte. Po usunięciu warstwy ziemi ornej wychodzi krąg polepy piecowej. Średnica polepy wynosi 100 do 150 cm. Krąg polepy piecowej posiada otwory do umieszczenia i wypalania naczyń i większy otwór przelotowy, który służył dla celów wentylacji powietrza i spalin.

Sufit znajdowano na wysokości 120 cm pod warstwą ziemi. Posiada on otwory dylatory. Spośród wyżej opisanych pie-

ców jeden tylko był jednowłotowy. Dolna część pieca była paleniskiem, które u dwuwłotowych miało przegrodę.

Wyżej naszkicowany wynik cennych badań P. A. U. w Krakowie jest bardzo skromny, pragnę jednak, aby w tak krótkiej wzmiance szersze warstwy społeczeństwa dowiedziały się, o wielkim muzeum osadnictwa prehistorycznego naszych praojców w okolicy Krakowa.

Dr Z. F. (Kraków)

Z piśmiennictwa

PISKORSKI CZ. — SZCZECIN Z NAJBLIŻSZA OKOLICĄ. Wyd. Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, Warszawa, 1949. Stron 47.

Broszurka systemu tzw. „hiszpańskiego“, ale nieco szerszych rozmiarów od wydawanych przed wojną. Obejmuje Szczecin, Stargard, Kolbacz, Swinoujście i wyspę Wolin. Broszura pisana przystępnie, układ jasny i przejrzysty. Należyście podkreślone związki Szczecina z centralnymi ziemiami Polski, choćby rola Szczecina w okresie przebywania tu Stanisława Leszczyńskiego. Należałoby może tylko szerzej potraktować osiągnięcia gospodarcze Szczecina w ciągu ostatnich lat.

Zdjęcie na str. 41 „Dom zdrojowy w Międzyzdrojach“ niezbyt fortunne. Pomijając fakt, że budynek ten nie jest domem zdrojowym, samo zdjęcie, z przewróconymi kosztami na pierwszym planie zupełnie nie oddaje uroku perły naszych miejscowości nadmorskich. J. R.

SZYMBORSKI ST. — WYBRZEŻE POLSKIE. Wyd. Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, Warszawa 1947. Str. 47.

Broszurka z serii „hiszpańskich“. Obejmuje cały pas naszego wybrzeża od Swinoujścia aż do Krynicy Morskiej. Całość tworzy doskonały przewodnik dla wszystkich chcących zwiedzić całe nasze wybrzeże. Zdjęcia dobrane dobrze, tekst nie pozostawia nic do życzenia. J. R.

JEZIORO ŚNIARDWY I OKOLICE.
1 : 50.000.

Główny Urząd Pomiarów Kraju wydał w roku ubiegłym pożyteczną mapę Jeziora Śniardwy i okolicy. Mapa ta wykonana bez zarzutu, doskonale będzie spełniać swą rolę, dla wszystkich wodnych turystów zwiedzających ten piękny zakątek Polski.

LA POLOGNE — NOUEND DE COMMUNICATION DE L'EUROPE. (1949).

Dobrze ułożony dwujęzyczny (francuski i rosyjski) prospekt przedstawiający węzłowość

obecnej sieci komunikacyjnej polskiej w łonie sieci całej Europy. Wydało Min. Komunikacji.

SZYBKO — WYGODNIE — BEZPIECZNIE. Warszawa 1949. Wyd. Min. Komunikacji.

Broszura propagandowa. Jasno i obrazowo, przy pomocy cyfr, zestawień, zdjęć wykazująca osiągnięcia polskie w dziedzinie odbudowy komunikacji w latach 1945 — 1949. J. R.

SZYPERSKI A., KSIĄŻNO — ZAMEK PIASTOWSKI. Wałbrzych 1948. Str. 11.

Zamek Książno, wybudowany przez Bolka z Piastów Śląskich księcia świdnickiego jest jednym z najpiękniej położonych zamków śląskich. Piękno położenia, na masywie skalnym nad rzeką Pelcznicą wiąże się z ogromem i monumentalnością kształtów samej budowli.

Zamek posiada najstarszą piastowską część gotycką, nowszą barokową wystawioną w latach 1705 — 1742 i najnowszą z XX w., imitującą zamkową architekturę. W nowszych czasach, Hitler miał zamiar urządzić w skałach zamkowych wielki schron dla siebie i przy pomocy organizacji Todta rozpoczął przebudowę zamku. Sromotny koniec „führera“ uratował zamek przed dalszym zniszczeniem.

Autor nie charakteryzuje zupełnie poszczególnych epok w stylu zamku, nie pisze zupełnie w jakiej mierze najnowsze części z lat 1908—1923 dostosowane były do dawnych (nam się zdaje, że były mało dostosowane). W ogóle zbyt dużo komplementów dostaje się w broszurce Hochbergom, dawnym władcom na Książnie, rzekomym krewnym Piastów. Byli oni równocześnie panami naszej Pszczyny. Autor przedstawia ich jako „naszych władców z domu Piasta“, mecenasów sztuki, nieledwie protektorów polskości. My pamiętamy, że pszczyński Hochberg (a więc i właściciel Książna) był kiedyś

prezesem hitlerowskiego „Volksbundu“ w Polsce... Ładny Piast!

Zamiast więc sensacyjnych szczegółów o skandalach rodzinnych w rodzinie Hochbergów, o małżeństwie pięknej macechy, ognistej hiszpanki, z pasierbem Bolkiem Hochbergiem, o ich koligacjach z angielską arystokracją, wolilibyśmy dowiedzieć się czegoś o ludzie śląskim. Autor wspomina tylko w jednym miejscu, że w r. 1848 „uzbrojeni mieszkańcy Mieroszowa, przedsięwzięli wyprawę do Książa, by groźbą wywalczyć sobie prawa do życia, których odmawiał im chciwy magnat śląski“. Chcielibyśmy więc czegoś więcej dowiedzieć się o tym zapomnianym odruchu śląskiego ludu w 1848 r.

J. R.

SŁOWIK J., — WIELICZKA. Przewodnik po kopalni, mieście i okolicy. Kraków 1948. Wyd. T. Zapiór. Str. 83.

Pożyteczny ten przewodnik nie tylko, że obejmuje rys geograficzny i topograficzny Wieliczki, ale wprowadza do samego zagadnienia złóż solnych i znaczenia przemysłu solnego w gospodarce narodowej. Układ przewodnika jasny i przejrzysty. Dodane są godne zwiedzenia obiekty w okolicy Wieliczki oraz wskazówki praktyczne dla turystów. Przez podkreślenie czynnika gospodarczego, przewodnik ten jest jedną z lepszych publikacji turystycznych w Polsce ostatniej doby.

J. R.

JANISZEWSKI J. i SZYPERSKI A. — ZAMEK PIASTOWSKI W ZAGÓRZU ŚLĄSKIM (Choina). Wałbrzych 1948, nakładem Dolnośląskiego Związku Popierania Turystyki. Str. 24.

Zamek Choina w Zagórzcu Śląskim (niem. Kynau) jest jedną z piękniejszych ruin śląskich nad Bystrycą między Górami Wałbrzyzkimi a Sowiemi, w uroczym miejscu koło jeziora Zaporowego na Bystrzycy. Zamek wybudowali Piastowie śląscy, miał swe chwile świetności w XV i XVI, od wojny trzydziestoletniej chylił się do upadku. Obecnie jest to ruina, świetnie jednak oddająca zarys dawnej architektury fortecznej. Do zamku przywiązanych jest szeregiem podań, o „białej damie“, o „złotej oślicy“ i in. Najbliższe dojście do zamku jest od Wałbrzycha przez Jugowice.

Broszurka podaje też wiadomości o noclegach, wyżywieniu itd. W Zagórzcu Śląskim znajduje się dom turystyczny (ul. Główna 21).

W broszurkę wkradło się parę nieścisłości: o starodawnym szlaku, który prowadzi doliną Bystrzycy, trudno powiedzieć, żeby prowadził on do Czechosłowacji, skoro Czechosłowacja istnieje od 1918 r.; należałoby użyć wyrażenia

„do krajów czeskich“. Tak samo nieścisłym jest jakoby orzeł, na portalu zamkowym z r. 1570 był orłem cesarstwa niemieckiego. Cesarstwo niemieckie istniało w latach 1871 — 1918, cesarstwo które istniało w XVI w. nosiło nazwę „cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego“; podkreślam to specjalnie, gdyż cesarstwo to obejmowały różne ludy późniejszej Austrii i nie miało jeszcze wtedy niemieckiego charakteru. Orzeł dwugłowy był orłem bizantyjskim, a orzeł jednogłowy był dawnym śląskim orłem piastowskim tj. polskim.

J. R.

KAZIMIERZ SOSNOWSKI — PRZEWODNIK PO BESKIDACH ZACHODNICH (tom I. Beskid Śląski i Żywiecki), wyd. IV — Kraków 1948, Wydawn. Pol. Tow. Tatrzańskiego — str. 327, ilustr. 39.

Po raz czwarty pokazał się ten przewodnik (1914, 1926, 1930), każdorazowo w nowym opracowaniu, uzupełnieniu czy układzie, co najlepiej świadczy o jego potrzebie. Wydanie obecne, bodaj najlepsze z literatury przewodnikowej polskiej, ulec musiało dokładnej przeróbce. Podjął się jej w imieniu Autora B. Małachowski przy pomocy znanych pracowników P. T. T.: dra W. Halińskiego z Żywca, mgr. T. Wróbla z Białej i inż. K. Kalety z Cieszyzna.

Przewodnik podzielony jest na 3 części: a) ogólną (str. 8 — 50), pióra K. Sosnowskiego, obejmującą rys geologiczno-geograficzny oraz praktyczne uwagi i wskazówki dotyczące turystyki, zwłaszcza mgr. Wróbla i inż. Kalety i c) Beskid Żywiecki (str. 142 — 320). Układ jest od poprzednich przejrzystszy, bo obejmuje tylko Beskid śląski i żywiecki, do którego włączono wyodrębnione dotąd pasma: Podhalańskie, Jaluwieckie, Babiogórskie i Beskid Mały. Grupę Wielkiej Raczy uzupełniono zwiezłym przewodnikiem po Małej Fatrze Poza geograficzno-przyrodniczym opisem szczegółowym są, acz skąpe, wstawki historyczne, są dobrze opracowane informacje narciarskie i cenne wskazówki dla wycieczek określonych w każdej zamkniętej grupie górskiej.

Mimo wysokich wartości ma przewodnik ten jeszcze pewne braki czy przeoczenia, które koniecznie usunąć należy w przyszłości. Przewodnik nie ma mapki, a jakże bez niej puszczać się w góry? Jeśli wydało się ją osobno, należało ją przede wszystkim włączyć do przewodnika, chociażby kosztem podwyżki jego ceny. Przewodnik bez mapki, to rozstajne drogi bez drogowskazów! Przepracować należy dokład-

niej Beskid śląski po lewej (czeskiej) stronie Olzy tak pod względem językowym jak i rzeczowym. Opis obecny wzięty jest z wydania z 1926 r., a w ciągu ćwierćwiecza wiele się zmieniło. Nie ma już w Jabłonkowie drewnianych podejści ani nie figuruje na mapach Gutki Wierszek czy Izdebnia. Nie istnieje też (ani jej nie było) doskonała szosa ze Skoczowa przez Golezów do Ustronia czy z Cieszyna do

Wisły. Pominęto zupełnie znakowany szlak na Jaworowy przez Gutę koło najstarszego kościółka drewnianego. Błędów językowych też nieco.

Nie umniejsza to jednak wartości przewodnika jako całości. Znajduje on chętnych nabywców i przytulne miejsce w plecaku turystów.

(Jb).

Kronika turystyczna

ZBIORNICE KSIĘGOZBIORÓW ZABEZPIECZONYCH W MIN. OŚWIATY

W roku 1947 Ministerstwo Oświaty na skutek wiadomości, że w latach 1945 i 1946 bardzo wiele cennych książek niemieckich i w innych językach obcych z księgozbiorów publicznych i prywatnych Ziemi Odzyskanych uległo zniszczeniu, gdyż nie było instytucji powołanej do ich zabezpieczenia, wydało zarządzenie, aby resztki bibliotek niemieckich jakie jeszcze pozostały, złożono do kilku zbiornic, utworzonych na Ziemiach Odzyskanych pod patronatem Naczelnej Dyrekcji Bibliotek Ministerstwa Oświaty.

Od tego czasu książki te są złożone do 6 zbiornic, gdzie są tymczasowo sortowane i zabezpieczone aż do czasu przydzielenia ich bibliotekom publicznym i społecznym, które się po nie zgłaszają.

Tego rodzaju zbiornice istnieją w następujących miejscowościach.

1. w Krakowie przy Bibliotece Jagiellońskiej.
2. we Wrocławiu przy ul. Św. Jadwigi 6, z tym, że Zarząd mieści się przy ul. Cybulskiego 30.
3. w Katowicach przy ul. Francuskiej 12, w Domu Kultury, kierownik Dr. Siemczyk.
4. w Poznaniu przy Uniwersytecie Poznańskim, gdzie zbiory są narazie złożone w piwnicach.
5. w Szczecinie przy Kuratorium Okręgu Szkolnego, gdzie kierowniczką jest ob. Quirini.
6. w Chojnowie na Dolnym Śląsku w Zamku, gdzie kierownikiem jest Dr. Ryzewski.

Przeciętnie, każda ze zbiornic posiada kilkadziesiąt tysięcy tomów posortowanych według działów ustalonych przez Ministerstwo Oświaty.

Działami, które by interesowały organizacje turystyczne i krajoznawcze w zbiornicach są działy: geografia, historia, przyroda, dzieła dotyczące Polski, dzieła dotyczące Śląska, oraz wychowania fizycznego.

Zaznaczyć należy, że książki w zbiornicach zmieniają się. Jedne są wybierane do bibliotek i wywożone, inne zaś przywożone. Wobec wielkiej ilości książek należy je przebierać, jest to praca dla kilku osób na 3 — 4 dni w każdej zbiornicy.

M. O.

KONFERENCJA W SPRAWIE WYKONANIA PLANU INWESTYCYJNEGO W R 1949

W dniu 30 sierpnia odbyła się w Biurze Turystyki Ministerstwa Komunikacji konferencja w której wzięli udział przedstawiciele Zarządów Głównych: Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Kajakowego, Ligi Morskiej, oraz przedstawiciele Urzędów Wojewódzkich z Wrocławia, Krakowa i Warszawy.

Tematem obrad były sprawy wykonania planu inwestycyjnego i przeprowadzenia remontów w roku 1949 w schroniskach, hotelach turystycznych i stanicach kajakowych, prowadzonych przez wymienione stowarzyszenia pod nadzorem urzędów wojewódzkich. Poza tym zgłoszone zostały wstępne potrzeby inwestycji turystycznych, oraz remontów i wyposażenia obiektów turystycznych do nich należących.